

Ziemia jest jak człowiek

3 lipca 2023

Marakame José Luis „Katira” Ramírez jest przedstawicielem starszyny i przywódcą duchowym ludu Wixáritari zwanego także Huicholami ze wspólnoty z Sierra Madre Occidental w La Laguna. Jest także tradycyjnym uzdrowicielem, zaangażowanym w ochronę zagrożonych projektami górniczymi świętych miejsc ludu Wixáritari w zachodnim Meksyku. W tym celu podróżuje i współpracuje z Polakami, Francuzami, a także z przedstawicielami rdzennych społeczności w Ameryce Południowej, które borykają się z podobnymi problemami, co Wixáritari. Jest też głównym bohaterem filmu „Huiczołe, ostatni strażnicy pejotla”. Żyjący w zachodnim Meksyku indiański lud Wixáritari (Huichole) zachował bardzo starą, liczącą przeszło 3000 lat kulturę silnie związaną z przyrodą. Przetwanie jej jest ściśle powiązane z ocaleniem ważnych dla niej miejsc stanowiących o tożsamości ludu Wixáritari, a którym zagrażają plany budowy kopalń metali nieżelaznych. Starania Wixáritari przed dziesięciu laty zaowocowały pięcioletnim moratorium na wydawanie koncesji wydobywczych w świętych ziemiach tego ludu. Niestety moratorium się skończyło pięć lat temu, gdy przeprowadziłem ten wywiad z José Luisem w 2018 r.



– Proszę opowiedzieć coś o swojej kulturze. Słyszałem, że jest pan członkiem starszyny swojego ludu.

– Urodziłem się w Meksyku w społeczności rdzennej, która nazywa się Wixáritari. Na północy stanu Jalisco. To jest taka wspólnota rdzenna, właśnie Wixáritari, która zachowała swoją kulturę w czystej niezmięnionej postaci. Wszystko to, co się zachowało, jest praktykowane i dalej stanowi część naszej kultury. Z pokolenia na pokolenie przekazujemy naszą tradycję i kulturę dzieciom i wnukom od zamierzchłych czasów aż po dziś dzień. Jestem liderem naszej społeczności oraz ostatnim strażnikiem naszej świętej rośliny.

– Jaki jest związek ludu Wixárika z ziemią i naturą, pośród której zamieszkuje?

– Kochamy naturę. Dla nas jedna z gór jest święta, tzw. Święta Góra znajdująca się niedaleko naszej społeczności. Mamy też tereny o wysokiej wartości ekologicznej, które niestety nie są respektowane. W centrum naszych terenów mamy Miejsce Ognia. Na wschodzie mamy miejsce, gdzie wstaje słońce. Nazywa się ono Wirikuta i znajduje się w stanie San Luis Potosí. Na północy mamy górę Cerro Gordo, czyli Gruba Góra. Mamy też w stanie Jalisco święte miejsce, tj. jezioro, które nazywa się Chapala. Na tym jeziorze jest Wyspa Skorpion. Mamy też kolejne święte miejsce – San Blas, które jest miejscem przepowiedni i razem z pozostałymi świętymi miejscami tworzy rodzaj rąbu. To są miejsca, które są dla nas cenne, które kochamy i w których żyjemy. Obejmujemy je, jak Pacha Mama – Matka Ziemia, bo ona daje nam życie. Wszystkie miejsca, czy góry, czy drzewa, wszystko to zasługuje na szacunek i wszystko to trzeba kochać.

– Czym dla ludu Wixáritari jest Wirikuta i dlaczego jest dla was taka cenna?

– To jest jakby głowa połączona taką jakby anteną z Wszechświatem. Tamto ostatnie miejsce, o którym powiedziałem, czyli San Blas to jest morze i tam właśnie była taka

przepowiednia, że stamtąd wyruszyli nasi przodkowie. W Wirikucie wszystko się zaczęło – nauka, wiedza. Tam wszystko powstało. Możemy powiedzieć, że tam powstała ludzkość. Wstała niejako, a było to tysiące, tysiące lat temu. Stamtąd pochodzą nasi przodkowie, nasi pradziadkowie. Tam właśnie są ślady pierwszej ludzkości. To miejsce jest początkiem największej świątyni, jaką jest Niebo. Naszą świątynią jest, jak się przyjrzymy... No właśnie! To jest tak, jakbyśmy wyobrazili sobie te cztery punkty świata, które najpierw były wyznaczone na ziemi. Na podstawie i pośrodku jest piąty punkt, z którego wyrasta drzewo, które się kończy krzyżem i ono idzie do nieba. To wszystko jest naszą świątynią. Pierwsi ludzie wyruszyli z zachodu i byli we wszystkich tych punktach. Szli w stronę wschodu, gdzie zobaczyli (to można różnie opisywać w różnych religiach) punkt, takie jakby ostrze. Tam właśnie wstało pierwsze słońce, pojawiło się pierwsze światło, tam właśnie zobaczyli, jak ono wychodzi. Później, gdy się to skończyło, mityczny wąż wracając do pierwszego punktu, zamienił się w różne strumyki i rzeki. Wszystko tam powróciło, aż dotarło do Jeziora Chapala. To jest bardzo piękne! To jest tak, jak ja ciągle wracam do Meksyku. Tak samo działa świat, że są różne pory roku i różne punkty i wszystko to jest cykliczne. Wszystko się kręci. Na Wirikucie przetrwało, chociażby w innych miejscach już może zniknęło, takie nasionko, które było załączkiem wiedzy, załączkiem wszystkiego. Stamtąd wywodzą się różne rośliny, zioła, m.in. peyotl, ale też inne rośliny, które są przydatne zarówno dla ciała, jak i dla duszy, leczą różne choroby. Tam jest bardzo duża różnorodność biologiczna, jak biblioteka z książkami, gdzie możemy przewracać kartki i patrzeć, które zioło jest na co. Ale najważniejszą rośliną jest hikuri, czyli peyotl, który daje nam nierika, czyli wizję. To jest właśnie to „Wow!”. Otwiera on nam taki ekran. Trzeba jednak znać się na roślinach, ponieważ niektóre są dobre, ale niektóre trujące. Podobnie różne zwierzęta, które tam występują. Niektóre są niebezpieczne. Tak więc trzeba się na tym znać, bo to jest jak broń. Jeżeli nie umiemy się nią posługiwać, to może być ona bardzo niebezpieczna. Ciekawe jest

właśnie to, że wiele ludów ma swoją świętą górę, jak my. Na przykład Machu Pichu też jest umieszczone na górze. Jest to więc rzeczywiście zbieg okoliczności. I my mamy swoją górę, która jest połączona z niebem i jest dla nas święta. Ziemia jest taka jak człowiek. Ma stopy. Ma ręce. Odczuwa tak samo i tak samo rozumie. Jeżeli potrzebujemy np. się wyleczyć, to zwracamy się do Matki Ziemi i do naszego Ojca i wtedy ta ziemia, ta przyroda zrozumie nas i wysłucha. Dlatego to wszystko jest świątynią.

– Co zagraża świętej ziemi Wirikuta?

– Na początku rząd zobowiązał się do ochrony Wirikuty i świętej ziemi, jako części dziedzictwa naturalnego. Natomiast później okazało się, że wydał koncesję wielkim firmom wydobywczym na poszukiwanie i wydobycie surowców. Dlatego teraz jesteśmy w konflikcie z władzami i szukamy jakiegoś rozwiązania. Z tego powodu jesteśmy tutaj w Europie i z pomocą Iwony, czy Renaty organizujemy różne akcje, aby wesprzeć i obronić naszą świętą ziemię. Dlatego też pokazujemy film dokumentalny „Huiczo, ostatni strażnicy peyotla”, aby ludzie poznali naszą historię, żeby dowiedzieli się czegoś o naszej kulturze i o sytuacji Wirikuty. Zaczęliśmy w 2015 roku, a cała akcja i konflikt trwa do dzisiaj. To jest już taki, można powiedzieć, drugi zryw w obronie naszej świętej ziemi. W tym roku, a i w najbliższej przyszłości ta sytuacja tak naprawdę się pogarsza. Zwłaszcza w stanach Durango, Zacatecas, czy Nayarit sytuacja jest bardzo zła. Teraz lud znowu powstaje, ale sytuacja jest nieciekawa. W zeszłym roku w wyniku tego konfliktu w San Sebastian zamordowano dwie osoby. Trwa bardzo duża inwazja na ziemię, głównie w społeczności San Andrés w całym stanie Nayarit. Sytuacja tam jest bardzo napięta. Dlatego szukamy rozwiązania.

– W jaki sposób my, Polacy, będąc u siebie tutaj, możemy wam pomóc?

– Jesteśmy w trakcie przygotowań zbiórki pieniężnej, aby

wykupić tereny Wirikuty i wziąć sprawy w swoje ręce. Zbliżają się wybory prezydenckie w Meksyku, które odbędą się 1 lipca. Mamy nadzieję, że coś zmienią, bo jak dotąd rząd jedynie obiecywał i obiecywał, natomiast przez lata ta sprawa była nierozwiązana. Więc teraz mamy nadzieję, że rząd wreszcie zajmie się tą ziemią i będzie ją ochraniał, tak jak zawsze obiecywał.

– Jakie ma pan przesłanie z samego serca swojej kultury dla nas Polaków, ludzi żyjących w Europie Środkowej?

– Chciałbym przede wszystkim wyrazić wdzięczność. Nie jest to pierwszy i mam nadzieję, że nie będzie to ostatni raz, kiedy tutaj jestem. I chciałbym poprosić o błogosławieństwo od naszej Matki i naszego Ojca dla Polski, dlatego, że tak naprawdę mamy bardzo podobne problemy. My tam w Meksyku walczymy o swoją ziemię, ale tutaj w Polsce też każdy powinien szanować drzewa, góry i skały i całą przyrodę. Tak naprawdę chodzi o to, aby zbudować most, żebyśmy my razem współpracowali ze sobą. Żebyśmy budowali takie mosty porozumienia i współpracy. Byłem nie tylko w Polsce, ale też w Boliwii i Kolumbii i tam też jest bardzo dużo problemów związanych z ziemią. Są tam różne firmy związane z sektorem ropy naftowej i inne korporacje, które tam wchodzą i zaczynają niszczyć ziemię. Dlatego wszyscy razem musimy być silni. To jest właśnie to moje przesłanie, ten mój przekaz – żebyśmy byli zjednoczonym, silnym ludem i współpracowali, bo wtedy możemy coś osiągnąć. Chcemy, aby był pokój i miłość, a nie wojna.

– Dziękuję za rozmowę.

Z José Luisem rozmawiał Tomasz Nakonieczny

Tłumaczenie: Iwona Klemczak

Zdjęcie: Kauyumarie, Wikimedia Commons

Źródło: LudyZiemi.blogspot.com